8

Zmiana kierunku

Zwrócenie w stronę rozwiązań lokalnych nie oznacza odgradzania się murem od świata. Oznacza wspieranie lokalnego biznesu, który korzysta z lokalnych zasobów w sposób zrównoważony, który zatrudnia miejscowych pracowników za przyzwoite wynagrodzenie i służy przede wszystkim lokalnym konsumentom. Oznacza także większą samowystarczalność i mniejszą zależność od importu. Władza zostaje odebrana zarządom korporacji i wraca w ręce społeczności - tam, gdzie jest jej miejsce.

- Michael H. Shuman, „Going Local"

Jeszcze całkiem niedawno wydawało się, że nic nie jest w stanie powstrzymać globalnego systemu żywnościowego i zniszczenia systemów lokalnych na całym świecie. Tak, jak zostało to wcześniej opisane, ten trend ma niewiele wspólnego z historyczną koniecznością czy ewolucją, lecz jest w znacznym stopniu konsekwencją działań rządowych i władzy ponadnarodowych korporacji.

Dzisiejsi ekonomiści i politycy, będący przedstawicielami konwencjonalnej ekonomii, nie widzą różnicy między jabłkami z sadów a gumowymi piłeczkami produkowanymi w fabrykach. Żywność, ich zdaniem, jest takim samym towarem jak wszystko inne i jeśli jest efektywnie produkowana i sprzedawana, to społeczeństwo może tylko na tym skorzystać. Taki sposób myślenia, który pomija wiele kosztów zewnętrznych i ukryte dopłaty, sprawia, że ludzie nie widzą niczego złego w kupowaniu żywności, która może być niebezpieczna dla ich zdrowia, której produkcja wiąże się z degradacją gleby i zatruciem środowiska i która jest niepotrzebnie opakowana warstwami plastiku i transportowana przez tysiące kilometrów. Równie absurdalnie logika klasycznej ekonomii każe nam wierzyć, że społeczeństwo lepiej na tym wyjdzie, jeżeli skala produkcji i forma sprzedaży żywności, powoduje upadek lokalnych i krajowych gospodarek i wzmacnia gospodarczą i polityczną siłę wielkich, nieodpowiedzialnych korporacji.

Zmniejszenie dystansu między producentami i konsumentami przyniosłoby niezmierne korzyści, jednak zwolennicy globalnego, przemysłowego modelu będą z pewnością przeciwni takiej zmianie twierdząc, że spowoduje to jedynie więcej społecznych i ekonomicznych problemów. Zapominają oni jednak o tym, że to właśnie *obecny* kierunek przyczynił się do olbrzymich problemów i migracji. W imię rozwoju gospodarczego, doprowadza się do zagłady wiele rodzinnych gospodarstw rolnych i wiejskie społeczności, a miliony ludzi zostało pozbawionych ziemi i zmuszonych do przesiedlenia się do nieustannie rozrastających się miast. Niedorzeczne jest twierdzenie, że zmiana kierunku, która zmniejszy społeczny i ekologiczny kryzys, spowoduje zbyt wiele problemów.

Na szczęście coraz więcej ludzi postrzega taką zmianę nie tylko jako możliwą, ale również jako konieczną. Zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, jak wielkie koszty pociąga za sobą oderwanie produkcji żywności od jej kulturowych i środowiskowych korzeni i traktowanie jej jako towaru, mogącego być przedmiotem bezprawnych i nieuczciwych inwestycji.

W konsekwencji farmerzy, konsumenci i obrońcy środowiska z całego świata łączą siły by domagać się odejścia od polityki wspierania modelu globalnego, wraz z wielkimi, monokulturowymi metodami produkcji i korporacjami rolnymi, na rzecz bardziej lokalnych systemów żywnościowych, które promują drobniejsze i bardziej zróżnicowane gospodarstwa rolne oraz zdrowsze społeczności.

Leży to we wspólnym interesie państw, regionów i lokalnych społeczności, aby zwiększyć niezależność i stabilność, zapewniając, że każde z nich będzie mogło zaspokoić podstawowe potrzeby swoich mieszkańców, bez względu na kaprysy globalnego rynku lub zdarzenia, mające miejsce na drugim końcu świata.

Aby transformacja, w stronę zrównoważonych lokalnych gospodarek żywnościowych, była skuteczna, będzie musiała się odbyć na szczeblu międzynarodowym, krajowym i lokalnym.

Szczebel międzynarodowy

Jeśli presja z dołu będzie wystarczająco silna, rządy zostaną zmuszone do powrotu do stołu negocjacyjnych i renegocjacji traktatów handlowych, takich jak NAFTA i GATT, tym razem jednak w trosce o interes społeczeństwa i środowiska naturalnego, a nie korporacji. Stawienie czoła hegemonii WTO i międzynarodowej finansjery, byłoby nie lada wyzwaniem nawet dla wpływowych państw. Zwrot będzie bardziej prawdopodobny, jeśli grupy krajów połączą siły we wspólnym celu. Miał już miejsce precedens wspólnego sprzeciwu wobec globalnego modelu: w trakcie spotkania Montreal Biosafety Protocol, w lutym 2000 r., 135 krajów tworzących Like-Minded Group of Nations skutecznie sprzeciwiło się planom USA, które chciało wykorzystać WTO i zmusić państwa świata do zniesienia zakazu importu transgenicznej żywności i upraw.

Nowe zasady gry umożliwiłyby rozsądną politykę handlową, która poprzez system ceł regulowałaby import towarów. Rezygnacja z handlu na zasadach korporacyjnych nie oznacza całkowitego zaniku handlu, a jedynie to, że krajowy rynek pracy będzie lepiej chroniony, a lokalne źródła nie będą nadmiernie eksploatowane przez międzynarodowe korporacje. Celem polityki celnej i subsydiów nie jest zakazywanie handlu towarami, których nie można wytworzyć lokalnie, lecz zachęcanie do takich upraw, których produkcja w danym kraju jest możliwa.

Dla przykładu kraje takie, jak Południowa Korea, które mogą być całkowicie samowystarczalne w produkcji podstawowego składnika swojej diety - ryżu, nie powinny otwierać swojego rynku na import ryżu z USA lub od innych producentów. Taki handel nie jest wolny - jest *wymuszony*. Tego rodzaju handel nie tylko nie przynosi korzyści krajom importującym, lecz zagraża rodzimym farmerom i ich społecznościom, a także zmniejsza bezpieczeństwo żywnościowe. Na dłuższą metę, USA również na tym nie skorzysta: zachęcanie amerykańskich farmerów do coraz większego eksportu, zwiększa jedynie presję do przejścia na produkcję monokulturową, z którą wiąże się wiele problemów ekonomicznych, społecznych i środowiskowych. Międzynarodowe umowy mogłyby określać standardowe cła na zbędny import podstawowych rodzajów żywności, aby wszystkie państwa mogły utrzymać lub odbudować własne możliwości produkcyjne dla zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności.

Należałoby również odwrócić obecny trend, który powoduje, że coraz więcej aspektów życia staje się przedmiotem handlu. Dzięki prawom patentowym i traktatom takim, jak GATT, korporacje zyskały prawo do własności intelektualnej w wielu dziedzinach, począwszy od nasion roślin, które ludzie uprawiali przez tysiąclecia, aż do fragmentów ludzkiego genomu. Nie można pozwolić na to, aby żywe organizmy i tradycyjne zasoby były komercyjną własnością korporacji.

Szczebel krajowy

Jak wskazaliśmy powyżej, globalizację żywności napędzają rozległe, ukryte subsydia rządowe, inwestycje, ulg podatkowych i innych zachęt ekonomicznych, które w olbrzymim stopniu faworyzują wielkie korporacje i handel światowy. Ten stan rzeczy należy zmienić po to, żeby mieć pewność, że ceny odzwierciedlają środowiskowe i społeczne koszty produkcji i dystrybucji żywności. Szczególnie dotyczy to dopłat do transportu, energii i rolnictwa.

Transport

Ukryte dopłaty dla transportu związanego z globalną gospodarką, można skorygować rezygnując z wielkich programów budowy infrastruktury i przekierowując te subsydia na takie rozwiązania transportowe, które służą mniejszym, narodowym i lokalnym przedsięwzięciom. Przyniosłoby to ogromne korzyści - począwszy od utworzenia nowych miejsc pracy, po zdrowsze środowisko i bardziej sprawiedliwą dystrybucję zasobów. Można zaoszczędzić miliardy dolarów z kieszeni podatników, jakie przeznaczane są na te programy i nałożyć wysokie podatki na przewozy ciężarowe, które znacznie bardziej niszczą drogi niż lżejsze samochody osobowe.

Zaoszczędzone dzięki temu fundusze można przeznaczyć na rewitalizację lokalnych społeczności i głównych ulic sklepowych. W zależności od sytuacji, można sfinansować budowę ścieżek rowerowych, chodników, sieci dróg kolejowych i rzecznych, a tam gdzie jest to właściwe, także dróg dla transportu z wykorzystaniem zwierząt. Nawet w wysoko uprzemysłowionym świecie, który jest bardzo uzależniony od zcentralizowanej infrastruktury, takie zmiany są możliwe do przeprowadzenia. Dla przykładu, w Amsterdamie podejmuje się kroki dla wprowadzenia zakazu ruchu samochodowego w centrum miasta, dzięki czemu możliwe będzie poszerzenie chodników i wybudowanie większej ilości dróg rowerowych.

Energia

W krajach Trzeciego Świata większość ludzi nadal żyje w małych miasteczkach i w wiejskich społecznościach, korzystając w znacznym stopniu z lokalnej gospodarki. W erze szybkiej globalizacji, najpilniejszym wyzwaniem jest zatrzymanie fali urbanizacji. Olbrzymie zapory wodne, elektrownie wykorzystujące paliwa kopalne i innego rodzaju wielka infrastruktura energetyczna i transportowa, mają na celu zaspokojenie potrzeb obszarów miejskich i produkcji zorientowanej na eksport, promując w ten sposób zarówno procesy urbanizacji, jak i globalizacji.

Zdecentralizowane źródła energii odnawialnej mogłyby pomóc zatrzymać falę urbanizacji poprzez wzmocnienie wiosek, małych miasteczek i, ogólnie rzecz biorąc, całych

gospodarek rolnych. W związku z tym, że na Południu infrastruktura energetyczna nie są jeszcze bardzo rozwinięta, istnieje realne prawdopodobieństwo, że ta droga możne zostać obrana w bliskiej przyszłości.

Zarówno na Północy, jak i na Południu, energia jest mocno dotowana, praca natomiast jest obłożona podatkami. Prowadzi to do nadmiernej mechanizacji pracy i bezrobocia oraz daje zmechanizowanym producentom żywności niesprawiedliwą przewagę nad małymi, lokalnymi lub krajowymi producentami. Zniesienie dotacji do energii, przy jednoczesnym zmniejszeniu kosztów zatrudnienia, pomogłoby przywrócić stan równowagi. Na dłuższą metę, taka zmiana zachęciłaby przedsiębiorców do stosowania bardziej zrównoważonych i korzystnych społecznie rozwiązań.

Wsparcie finansowe dla małych, odnawialnych źródeł energii pozwoliłoby promować zdecentralizowany, zrównoważony przemysł energetyczny. Takie wsparcie przeciwdziałałoby skutkom poprzednich dopłat dla drogich elektrowni jądrowych i dla elektrowni spalających paliwa kopalne. W dobie globalnego ocieplenia, spowodowanego działalnością człowieka, szybka zmiana w tym kierunku jest pilnie potrzebna.

Dopłaty do rolnictwa

Zarówno dopłaty bezpośrednie, jak i ukryte faworyzują dziś wielkie farmy, przemysłowe korporacje rolne, i korporacyjnych pośredników, pozwalając im sztuczne zaniżać ceny i dzięki temu najeżdżać lokalne gospodarki, działając na szkodę zarówno farmerów jak i konsumentów. Przekierowanie tych środków na małe, zróżnicowane farmy, pomogłoby promować bioróżnorodność, zdrowe gleby i świeżą żywność.

Obecne dopłaty przeznaczane są nie tylko na bezpośrednie wypłaty gotówki dla rolników, ale także na badania i edukację w biotechnologii i monokulturowych uprawach, wymagających używania dużej ilości środków chemicznych i energii. Wiele rządów, szczególnie na Południu, dofinansowuje stosowanie pestycydów i nawozów chemicznych jako sposób na zachętę do tworzenia wielkich gospodarstw rolnych nastawionych na eksport. Dla przykładu, w latach 80-tych XX w., roczne dopłaty do pestycydów wynosiły w Chinach średnio 285 milionów dolarów, w Egipcie 207 milionów dolarów, a w Kolumbii 69 milionów dolarów.[1)] Dopłaty dla małych, ekologicznych gospodarstw są albo niewielkie albo nie ma ich wcale - W Pakistanie rząd przeznaczył 75% całkowitego budżetu rolnictwa na dofinansowanie zakupu nawozów sztucznych.[2)]

Rządy płacą nawet za wodę zużywaną w rolnictwie przemysłowym, przez bezpośrednie dopłaty albo przez bezpośrednie dofinansowywanie opłat za wodę albo przez inwestowanie w budowę wielkich projektów nawadniających. Zaniża to w sztuczny sposób cenę wody i zachęca do zakładania wodochłonnych monokultur na obszarach, gdzie naturalne zasoby wody są małe. Dla przykładu, wielkie korporacyjne farmy w kalifornijskiej dolinie San Joaquin, byłyby nie do pomyślenia, gdyby nie projekty nawadniające, finansowane z publicznych pieniędzy. Dodatkowo to konsumenci a nie korporacje rolne ponoszą koszty związane z usuwaniem z wody pitnej substancji chemicznych pochodzących z rolnictwa. W Wielkiej Brytanii wysokość tej dotacji wynosi 119,6 milionów funtów rocznie.[3)]

Korporacje rolne korzystają ponadto ze znacznych ulg podatkowych przy nowych inwestycjach oraz z kredytów preferencyjnych na zakup nowoczesnych technologii. Z drugiej strony mali, bazujący na pracy fizycznej producenci są nieproporcjonalnie obciążani podatkami od dochodu, podatkami socjalnymi, podatkami od wynagrodzeń czy podatkami

od towarów i usług (VAT), co znów daje ogromną przewagę dużym przemysłowym farmom i przetwórcom.

Gdyby te subsydia dla dużych i globalnych firm zostały przeznaczone dla mniejszych, lokalnych producentów, to byłby to poważny zastrzyk dla rozwoju bardziej ekologicznych i sprawiedliwych gospodarek żywnościowych.

Szczebel lokalny

Oprócz działań na poziomie międzynarodowym i krajowym, już funkcjonuje wiele lokalnych inicjatyw na rzecz budowania lokalnej gospodarki żywnościowej. Ważne jest, aby pamiętać, że odosobnionym, rozproszonym i prowadzonym na małą skalę inicjatywom nie uda się na własna rękę osiągnąć pożądanych zmian - konieczne jest myślenie w kategoriach zmian instytucjonalnych i strukturalnych, które będą promować „małą skalę na wielką skalę", poprzez tworzenie przestrzeni dla rozwoju gospodarki opartej o społeczności. Takie instytucje mogą łatwo zostać zapoczątkowane przez nawet niewielką część członków społeczności, dzielących wspólną wizję.

Poniżej zostało opisanych kilka spośród tysięcy takich oddolnych inicjatyw z całego świata:

Lokalne zakupy

Kampanie promujące lokalne zakupy mogą pomóc miejscowym przedsiębiorcom przetrwać na rynku, zwłaszcza w sytuacji, kiedy muszą oni walczyć z korporacyjną, dotowaną konkurencją. Takie kampanie zapobiegają wyciekaniu pieniędzy z lokalnego obiegu, a także przekazują ludziom wiedzę na temat ukrytych kosztów - środowiskowych i społecznych - związanych z handlem towarami o sztucznie zaniżanej cenie i produkowanych w odległych rejonach. W USA, Kanadzie i Europie pojawiły się organizacje, mających na celu przeciwstawienie się wkroczeniu wielkich korporacji do małych miasteczek i wsi. Dla przykładu, korporacja McDonald's, która otwiera każdego dnia około 5 nowych restauracji[4)], spotkała się z oddolnym sprzeciwem mieszkańców w przynajmniej 24 krajach. W USA, w Kanadzie, a od niedawna także w Wielkiej Brytanii, gwałtowna ekspansja firmy Wal-Mart, największej na świecie sieci supermarketów, spowodowała powstanie całej sieci aktywistów, broniących miejsc pracy i więzi społecznych przed inwazją supermarketów.

Coraz więcej ludzi staje się świadomych zalet lokalnego kupowania, dlatego też potrzebne jest utworzenie odpowiednich struktur, których zadaniem byłoby zmniejszanie odległości pomiędzy producentami i konsumentami. Trudno jest, na przykład, przekonać ludzi, żeby zrezygnowali z robienia zakupów w pobliskim supermarkecie, skoro w ich

otoczeniu nie ma żadnych innych sklepów, które mogłyby stanowić alternatywę. Oto kilka lokalnych strategii działania zmierzających do przybliżenia wytwórców do kupujących:

- Targowiska rolne – dzięki bezpośredniemu kontaktowi rolników z konsumentami korzyści odnoszą lokalne gospodarki i środowisko naturalne. Na targowiskach można kupić świeższe produkty i po niższej cenie, a rolnicy uzyskują większe przychody.
- Systemy paczek z żywnością ekologiczną (ang. *organic box schemes*) i inne formy CSA - polegają one na tym, że klienci zamawiają u miejscowych rolników standardowy zestaw produktów, na który składają się sezonowe warzywa (często też jajka, mięso i inne produkty). Dla rolników jest to bezpieczna sytuacja, ponieważ zapewnia im stały i gwarantowany zbyt.
- Lokalne spółdzielnie żywnościowe – małe sklepy, które łączą konsumentów z miejscowymi rolnikami i producentami. Takie rozwiązanie jest o wiele lepsze niż zwykłe spółdzielnie producenckie, których celem z reguły jest ułatwienie małym farmerom działania na rynku globalnym.

Struktury ekonomiczne

Opisane powyżej strategie mogą ożywić lokalna gospodarkę żywnościowej. Liczne rozwiązania ekonomiczne i finansowe mogą to zadanie ułatwić - np. zapewnienie małym firmom dostępu do nisko oprocentowanych pożyczek oraz utrzymywanie pieniędzy w lokalnym obiegu, zamiast pozwalania im wyciekać do kieszeni wielkich pośredników.

- W wielu miastach utworzono *banki wspólnotowe* i *fundusze pożyczkowe*, dzięki którym lokalni przedsiębiorcy uzyskują lepszy dostęp do kapitału, dzięki czemu ludzie mają możliwość inwestowania w swoich sąsiadów i w ich własne społeczności, zamiast w odległe korporacje. Takie rozwiązania umożliwiają małym przedsięwzięciom takim, jak lokalne spółdzielnie żywnościowe lub systemy paczek z żywnością otrzymać niskooprocentowane kredyty na rozpoczęcie działalności, takie same, jakie zwykłe banki udzielają wyłącznie dużym korporacjom.
- Sposobem na utrzymanie pieniędzy w obiegu lokalnym jest utworzenie *lokalnej waluty* - alternatywnego środka płatniczego, używanego tylko przez członków lokalnej społeczności i lokalne firmy. Podobnie Lokalne Systemy Wymiany Handlowej (Local Exchange Trading Systems - LETS), są w istocie lokalnym systemem barterowym na dużą skalę. Ludzie zamieszczają na liście swoją ofertę obejmującą świadczenie usług lub sprzedaż

towarów i określają cenę, jaką chcą za nie uzyskać. Uzyskany w ten sposób kredyt mogą przeznaczyć na korzystanie z innych usług bądź na zakup produktów od innych członków tego lokalnego systemu LETS. Dzięki temu nawet ludzie, którzy „prawdziwych" pieniędzy mają mało lub wcale, mogą brać udział w tym systemie i odnosić korzyści z obiegu kredytu w lokalnej gospodarce.

Lokalne regulacje żywnościowe

Jak zostało to przedstawione w rozdziale 4, regulacje dotyczące bezpieczeństwa żywności często nie chronią w dostateczny sposób przed zagrożeniami związanymi z globalnym systemem żywnościowym ani konsumentów ani środowiska. Jednocześnie te same regulacje często uniemożliwiają małym producentom przetrwanie na rynku.

Jak należy poprawić regulacje, aby pozwalały na lepszą kontrolę dużych producentów, a jednocześnie nie wykańczały małych? Jednym z rozwiązań tego dylematu jest dwutorowy system regulacji: surowsza kontrola dużych producentów żywności i sklepów, wraz z silnym zabezpieczeniem przed naciskami wielkiego biznesu na agencje wydające regulacje, oraz zestaw prostszych regulacji dla lokalnych przedsięwzięć, prowadzonych na małą skalę. W takim systemie lokalna społeczność otrzymałaby prawo kontrolowania żywności produkowanej lokalnie i przeznaczonej na lokalną konsumpcję i system ten zapewniałby, że lokalne przedsięwzięcia będą prowadzone w sposób bardziej przyjazny dla zdrowia ludzi i dla środowiska.

Społecznie ustalone standardy minimum dla produkcji lokalnej żywności i jej sprzedaży, mogą różnić się między sobą, w zależności od lokalnych warunków i systemu wartości społeczności. Nadzór społeczności zapewniałby o wiele bardziej skuteczne przestrzeganie ustalonych standardów niż obecny system państwowej kontroli, który jest w znacznej mierze anonimowy i bardzo kosztowny w utrzymaniu. Regulacje lokalne pozwoliłyby na większą elastyczność, zachęcałyby do odpowiedzialności i znacznie zmniejszają koszty związane z kontrolą i spełnianiem standardów.

Te bardzo lokalne regulacje ustalane przez społeczności mogłyby współistnieć z regulacjami krajowymi i międzynarodowymi, dla produktów wytwarzanych w jednym regionie, a sprzedawanych w innym. Dzięki temu małych przedsiębiorców, zorientowanych na rynki lokalne, nie ograniczałyby nieadekwatne regulacje, a jednocześnie ludzie i środowisko byliby chronieni przed ekscesami wielkich korporacji.

Siła zwykłych ludzi

Dzisiejszy kryzys żywności i rolnictwa sprawia, że powstają silne sojusze tych, którzy opowiadają się za zmianą systemu. Pomimo twierdzeń, że globalizacja jest nieuchronna i nieodwracalna, doświadczenia wskazują, że nawet niewielka presja ze strony społeczeństwa może mieć ogromny wpływ na politykę rządu. Na przykład sprzeciw oddolnych organizacji europejskich przeciw żywności modyfikowanej genetycznie uniemożliwił międzynarodowym firmom biotechnologicznym i rządowi USA wciśnięcie tej żywności do gardeł konsumentów. Za sprawą sprzeciwu opinii publicznej, wiele europejskich rządów wprowadziło surowe restrykcje bądź całkowicie zakazało importu transgenicznych nasion i żywności, ryzykując nawet wywołanie wojny handlowej ze Stanami Zjednoczonymi.

Kolejnym, wspomnianym wcześniej przykładem, jest rezygnacja Amerykańskiego Departamentu ds. Rolnictwa (USDA) z wprowadzenia standardów upraw ekologicznych, które odzwierciedlały wyłącznie interesy korporacji rolnych, zamiast dobro konsumentów i farmerów. Po tym jak USDA otrzymało około 270 tysięcy listów ze sprzeciwem, departament postanowił wycofać się z kontrowersyjnych regulacji.

Natomiast protesty w Seattle w 1999 r., podczas spotkania WTO, pokazały, co może się stać, kiedy ludzie stają się świadomi społecznych, ekonomicznych i środowiskowych następstw globalizacji. Konsumenci, ekolodzy, związkowcy i farmerzy z Południa i z Północy połączyli siły, aby domagać się, by rządy przestały wspierać globalizację. Zwykli ludzie mogą pozbawić globalne korporacje kontroli nad naszą żywnością i przekazać ją w ręce lokalnych społeczności.

Czy zmiana kierunku jest możliwa? Lekcje z Kuby

W przeciągu mniej niż dziesięciu lat, w rolnictwie na Kubie zaszła niezwykła zmiana - w miejsce upraw monokulturowych, stosujących dużą ilość środków chemicznych i nastawionych na eksport, pojawiło się rolnictwo zróżnicowane, ekologiczne i zorientowane na lokalną konsumpcję. Co bardziej niezwykłe to, że zmiana ta dokonała się za zgodą i przy wsparciu rządu Kuby.

Do 1990 r. większość obszarów rolnych na Kubie stanowiły monokulturowe uprawy trzciny cukrowej, przeznaczone na światowy rynek (a po rewolucji kubańskiej w 1959 r. do krajów bloku sowieckiego). Zyski ze sprzedaży cukru Kuba przeznaczała na import środków chemicznych i benzyny na potrzeby swojego rolnictwa, jak również na zakup większej części żywności. Przed 1990r. około 57% żywności na Kubie (pod względem liczby kalorii) było importowane.[a)] Kiedy jednak załamał się kluczowy dla Kuby rynek sowiecki i w następstwie zwiększenia embarga USA na kubańskie towary, niemal w ciągu jednej nocy import pestycydów i nawozów sztucznych zmniejszył się o 80%, a import żywności spadł o ponad 50%.[b)] W obliczu tego kryzysu, Kuba podjęła strategię zróżnicowania produkcji rolnej, drastycznego zmniejszenia zużycia środków chemicznych i paliw kopalnych, zachęcania do powszechnego udziału w rolnictwie, wzmocnienia narodowego bezpieczeństwa żywnościowego i samowystarczalności gospodarki rolnej.

Głównym założeniem przyjętej strategii było zlikwidowanie ogromnych, kontrolowanych przez państwo farm, a w ich miejsce stworzenie małych spółdzielni, których właścicielami byliby pracownicy i oni sami by nimi zarządzali, a także przestawienie rolnictwa na zaspokajanie podstawowych potrzeb ludzi w kraju. Oznaczało to zróżnicowanie upraw, a także wprowadzenie płodozmianu, upraw współrzędnych, nawożenia kompostem i ochronę gleb. Ponadto zmieniono kierunek programów badawczych w rolnictwie na uprawy ekologiczne, nie wymagające dużych nakładów zewnętrznych, co przyniosło wiele innowacji w stosowaniu naturalnych nawozów i biologicznych metod ochrony

przed szkodnikami.[c)] Większość prac polowych znów zaczęto wykonywać bez używania maszyn rolniczych: traktory, do których brakowało paliwa, zastąpiły woły. Aby zaspokoić zapotrzebowanie na pracowników rolnych, kubański rząd poprawił dostęp do usług na wsi, zapewnił zachęty dla ludzi ze wsi, aby nie porzucali swojej ziemi, a dla mieszkańców miast, by spędzali czas pracując na farmach. Złagodzony został również system kontroli cen i restrykcje wobec bezpośredniej sprzedaży produktów, co zaowocowało powstaniem wielu prężnie działających targowisk rolnych na obszarze całego kraju.

W tamtym okresie lokalna produkcja żywności była również napędzana dzięki istnieniu miejskich ogrodów, które wyrosły w wielu miastach w całym kraju. W 1994 r. został utworzony Departament ds. Rolnictwa Miejskiego, którego zadaniem był nadzór nad tymi ogrodami. Do r. 1998 w Hawanie istniało ponad 8 tysięcy oficjalnych ogrodów, w których pracowało ponad 30 tysięcy ludzi.[d)] Agenci ds. rozwoju rolnictwa pomagali zakładać nowe ogrody, organizowali szkolenia i udzielali informacji, pomagali w zdobyciu wszystkich niezbędnych rzeczy, a także stworzyli pomagali nawiązywać kontakty pomiędzy ogrodnikami.[e)] Dając dobry przykład ministerstwo rolnictwa, zamieniło trawnik przy głównej siedzibie w Hawanie na ogród, w którym rosły kapusta, banany i fasola, a wielu pracowników ministerstwa pracowało w nim, aby zapewnić żywność na obiady w ministerstwie. Nawet kubańskie wojsko zajęło się produkcją żywności na własne potrzeby, osiągając nawet nadwyżki.[f)] Te miejskie ogrody w dużym stopniu odciążyły wieś i zmniejszyły konieczność transportu i przechowywania żywności. Dzięki nim wzrosła również jakość i różnorodność w żywności, spożywanej przez mieszańców miast.

Choć zmiany na Kubie zostały spowodowane koniecznością i bez wątpienia część z nich zostanie porzucona, kiedy Kuba nie będzie już odcięta od globalnej gospodarki, to niemniej jednak doświadczenia tego kraju są zachęcające. Pokazują, że możliwe jest wprowadzenie bardziej ekologicznego i przyjaznego dla społeczeństwa modelu rolnictwa na skalę całego kraju i to nawet tam, gdzie dziś dominuje rolnictwo monokulturowe nastawione na eksport. Kuba udowodniła, że, przy politycznej woli, rządy są potrafią z powodzeniem odejść od globalnego systemu żywnościowego na rzecz lokalnego i wprowadzać takie rozwiązania polityczne, które uwzględniają potrzeby ludzi, lokalnych społeczności i środowiska.